

Ceny Premeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 18 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwunastokrotnie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 80 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zamiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 8 h. syfka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz pett. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 60 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Z Zachodu, z Bałkanów, z Kaukazu.

Zadania kongresu europejskiego.

Przypominamy,
że czas odnowić przedpłatę
na rok 1915.

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Mamy nadzieję, że z każdym miesiącem dziennik wracać będzie coraz bliżej do swej normy w miarę rozwoju stosunków pocztowych. Niedługo też przywrócimy w piśmie stały odcinek powieściowy i dodatki niedzielne.

Na razie „Słowo Polskie” jest na ziemiach polskich jednym z niewielu dzienników wychodzących nawet podczas wojny dwa razy dziennie, jedynym zaś we Lwowie, które ani na jeden dzień nie przerażało w tym roku swego wychodzenia.

Gdyby nie brak ogłoszeń z powodu zastój życia, które zajmowały zwykle około 5 stron dziennie, rozmiary obecne pisma nie wiele byłyby mniejsze od zwyczajnej objętości dawniejszej.

Wydawanie pisma tak obszernego w tych wyjątkowo trudnych czasach wymaga trwałego poparcia ze strony czytelników, którzy, składając prenumeratę, stają się właściwymi wydawcami pisma.

Praca myśli polskiej.

IV.

Sprawa polska a patriotyzm polski.

Słynny powieściopisarz Józef Weyssenhoff ogłosił w „Kur. Warsz.” z d. 20 grudnia artykuł p. t.: „O patriotyzmie w Polsce”. Oto ważniejsze wyjątki:

„Obecna chwila dziejowa wystawia patriotyzm Polaków na doniosłą próbę. Gdy los Polski rozgrywa się w tytanicznej walce narodów, nasza miłość ojczyzny powinna zmęknąć, pozbyć się wszelkich cech czułościowych i rozbołałych, odziedziczonych po wczorajszej, bodaj niepowrotnej epoce rozbiorowej. W przededniu nowego ustroju Europy i zjednoczonej Polski, trzeba nam wzrok wyteńczyć w jej przyszłość, umiłować tę przyszłość możliwą, zamiast lżaniem okiem oglądać się na bole minione, z bólów czepać nienawiść, a z nienawiści wyrabiać niezszechalne programy.

Scharakteryzowawszy patriotyzm dodatni ogółu polskiego w miastach i po wsiach, autor pisze dalej:

„Pomimo to wierzchnia warstwa, zwana „inteligencją”, zawiera też w zbyt licznych okazach typy szkodliwe dla prowadzenia sprawy polskiej w obecnej wojnie.

„Najpospolitsza kategoria — to dusze drobne: małkontenci nadasani, że wielka wojna dzisiejsza niepodobna do ich „wojenki”, wyśnionej bez udziału rozumnego namysłu; przygodni paciufiści rozrzewnieni nad klęską ludzkości, widzianą przez szkiełka własnego, zachwianego interesu; piecuchy zniewieściale, niezdolne pojąć krwawej ofiary dla uzdrowienia świata od chorób zarażających go, jak hegemonia Prus w Europie; kawiarniani politycy, którzy codziennie gotowi opowiadanie jakiegoś żołnierza, reportera lub nawet Fredrowskiego „kuchty z Gdańska”, uogólnić do rozmiarów „finis Poloniae”. Nie wartoby wspominać o tych ciemnych ciurach, włączających się za tytanicznym pochodem wojny, gdyby głosy takiej „inteligencji” nie poślugały za sobą jeszcze głupszej paniki tłumów oszołomionych. Lekkomysłni opowiadacze nie zdają sobie też sprawy, że, powtarzając byle co, mo-

ga bezwiednie szerzyć nawet wieści, rozrzucane przez szpiegów nieprzyjacielskich.

„Boleśniej mi wskazać inny gatunek ludzi szkodliwych w dzisiejszej polityce, gdyż są to częstokroć ludzie wysokiej wartości moralnej, jednak zaślepieni przez szlachetność, lecz nie rozwiane uczucie. Dla tych ojczyzna jest przedmiotem czci i wiary, lecz nie celem realnych zabiegów; kochają ziemię obiecaną, legendarną, złożoną z upragnień i z nagromadzonej nienawiści do przeciwnego losu. Nienawidzą też rodaków, których pojęcie ojczyzny jest nowsze i realniejsze. Mieniać się arcypolakami, popadają częstokroć w najgubniejszy konserwatyzm, który starą formę stawia na miejscu zasadniczej treści. Skrajni arystokraci ideowi, nie oglądają się na to, czego chce ogół narodu, chcą być sami nieomylną wyrocznią co do przyszłych dróg Polski. Gdyby byli dobrymi geniuszami i wynalazcami dróg możliwych! Ale budują jakąś Polskę w urojonej próżni kiedy w istocie byt narodu naszego musi dopiero przebić się przez zawalę ogromnych interesów cudzych. Silni czystością swych zamiarów — i z tego względu szanowni — pociągają słabsze umysły pozorami niezłomnego kapłanstwa idei. Ich robota myślowa tworzy fikcje nieżywotne i — rzec można — pielęgnuje ducha, oderwanego od ciała Polski.

„Takie większe i mniejsze wady polskiego patriotyzmu odbierają mu sprawność w zastosowaniu do akcji obecnej, która wymaga bardzo silnego napięcia woli, a nie daje bezpośrednich zadowoleń uczuciowych. Chwilami, gdy się wsłuchać w niedorzeczne rozmowy, gdy się wpatrzeć w dziecinne, a popierane przez ludzi pozornie dojrzałych działania, ogarnia zwątpienie, czy ten naród potrafi kiedykolwiek powrócić do szlachetnego stanowiska między narodami? Jednak i to zwątpienie jest słabością, nie przypuszczajmy go do siebie; cały nasz naród chce istnieć, a ta wola niezłomna, choć się chwytą częściowo błędnych metod działania, wyprowadzi nas, prędzej czy później, na jasne drogi przyszłości.

„Jednak w tej wojnie, największej w zamiarze ze wszystkich, jakie się toczyły od kilku wieków, my, Polacy, nie mamy czasu do stracenia na pobłażanie wadom naszego patriotyzmu. Każdy nasz ruch, każdy głos winien zmierzać do wyraźnej, niezaprzeczonej naszej korzyści — do zjednoczenia ziem polskich. W tym pierwszym, niezbędnym, niespodziewanym nawet wczoraj przemarszu ku lepszej przyszłości musi współdziałać każdy Polak całą siłą swego patriotyzmu.

„Ale zjednoczenie — to jeszcze nie meta ostateczna i bynajmniej nie cała treść naszych pragnień narodowych. To tylko wyrozumowane, nieodzowne posunięcie się na drodze ku szczęśliwej Polsce. Dlatego niełatwo nam zapalić się do bezpośredniego wyniku zwycięskiej walki z Niemcem, bo po zdobyciu tego pierwszego szafca naszej przyszłości, możemy nie znaleźć w nim jeszcze zupełnej wygody i ciepła własnego domu.

„Niepewność, jaki będzie stan polityczny zjednoczonej Polski, zniechęca niektórych z nas do współdziałania z Rosją przeciw Niemcom. Sypią się przeciw panującej w Królestwie Polskiem „orientacji” zarzuty, wypływające pozornie z zatrwożonego patriotyzmu polskiego. Ogólna treść tych zarzutów ściąga się do nagłej inauguracji zgody z Rosją, nieopartej na gwarancjach, ani na tradycji i doświadczeniu. Ogólna na to odpowiedź, że zgoda nasza z Rosją nie urzeczywistniła się jeszcze przez fakt sojuszu w działaniach wojennych. Zgody tej możemy spodziewać się, a nawet pragnąć, ale jej realne podwaliny nie zostały jeszcze założone, dopiero zapowiedziane przez naczelne głosy i wyrazy opinii rosyjskiej. Jednak ten stan nieskrystalizowany stosunków naszych z Rosją, nie powinien wpływać na zachwianie pewnika, że odebranie ziem polskich niemieckim sąsiadom

jest naszą wyraźną, ogólnonarodową korzyścią. Połączenie to wzmacnia naszą siłę odporną i bynajmniej nie zniewala nas do ustępstw z tradycyjnych pragnień narodowych.

„Tak jasne rozumowanie trafiłoby bez przeszkód do umysłów ogółu Polaków, gdyby nie słabsze osobliwości polskiego patriotyzmu. Cel wojny nie dosyć pociągający — nie zadowala uczucia, wymaga przymusowego rozumowania. — — Żeby to walka własnymi siłami za własną sprawę! — — Skoro jednak takiej być nie może w obecnym zrównoważeniu kilku tysięcy młodzieży rozszerzono Europę nad naszym losem i skłoniło kongres mocarstw do powrócenia nam ojczyzny! — — Że takie mrzonki świtały w głowach zapaleńców, to zjawisko do wytłumaczenia przez gorącą atmosferę wojenną. Ale cały zastęp obywateli, rozumiejących, o co chodzi w obecnej wojnie i gdzie w niej miejsce dla Polaka, nie umie zdobyć się na odwagę zajrzenia w oblicze rzeczywistości i, zamiast przejąć się zasadniczymi liniami sprawy ludów i własnego narodu, daje folę utyskiwaniom, niby patriotycznym, w istocie zaś wstydlivym dla ludzi czynu i walki Tych wszystkich lez nad szczegółami wojny, nad spustoszeniem, rabunkiem, nad zgrzytami rdzawej maszyny administracyjnej rosyjskiej; tych strachów o to, co z nami będzie, jeżeli... nie myślę tu rozmazywać. Będzie, co będzie, w sprawach od nas niezależnych; te, na które wpłynąć możemy, prowadźmy wytrwale ku jasnemu celowi korzyści narodowej.

Jeszcze jedna krwawa zmora zasłania nam cel dzisiejszej walki. Nigdy boleśniej nie odczuwaliśmy skutków rozbioru kraju, jak dzisiaj, gdy fortunniejsza połowa polskich rekrutów walczy w armji rosyjskiej przeciw Niemcom, drugą zaś los tragiczny zakurwa w szeregi niemieckie — obie wystawiane codziennie na przekleństwo walki bratobójczej! Pamiętajmy, że zjednoczenie ziem polskich zniesie na wieki przymus do tej ohydy! Chociaż więc konieczność obecna nie przestała być straszną nędzą, musimy zamknąć na nią oczy i przebojem iść po jedynej drodze ku lepszej Polsce, przez psie pola, usłane trupem odwiecznego wroga — Niemca.

„Takie są ciężkie na dzisiaj zadania dla polskiego patriotyzmu. Jeżeli jednak nie przejdniemy się niemi, jako najświętszym obowiązkiem względem przyszłej Polski, możemy zmarnować godzinę dziejów, której nam długi lat szereg nie powtucje.”

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

Według „Armiejskiego Wiestnika.”

Pietrogród, 30/17 (PAT.)

W Pruszech Wschodnich zasadniczych zmian nie było. Dnia 27/14 grudnia wojska rosyjskie posunęły się naprzód.

Na lewym brzegu Wisły w rejonie Bzury i Rawki w nocy na 27/14 grudnia Niemcy w dalszym ciągu prowadzili częściowe ataki w różnych punktach, ale wszędzie byli odparci z wielkimi dla nich stratami.

Walki nad Piłicą i w rejonie Inowłodzi toczyły się dalej. Podczas zajmowania jednego nieprzyjacielskiego okopu wojska rosyjskie zabrały 3 karabiny maszynowe.

Jeszcze 26/13 grudnia wojska rosyjskie odrzuciły przeciwnika wszędzie z lewego brzegu Nidy, a 27/14 grudnia w dalszym ciągu rozwijały swoje działania na prawym brzegu i po uporczywej walce zajęły Korczyn, oraz rejon na wschód od Senisławic.

Pomyślna ofensywa wojsk rosyjskich w Galicji zachodniej trwała dalej w ciągu 27 i 28 (14 i 15) grudnia. Austriacy ustępowali pod naporem wojsk rosyjskich w kierunku południowo-zachodnim, przyczem najbardziej uporczywe przeciwdziałanie wojska rosyjskie napotykały tylko w rejonie lewego brzegu Dunajca.

W okresie od 18/5 do 26/13 grudnia wojska rosyjskie zabrały tutaj do niewoli 200 oficerów i 15.000 szeregowców, oraz zabrały 40 karabinów maszynowych.

W kierunku Dukli przeciwnik odrzucony. Dnia 27/14 wojska rosyjskie zajęły Duklę i wzięły do niewoli 8 oficerów i 350 szeregowców. Przeciwnik ścigany okazywał coraz słabszy opór. Liczba jeńców się zwiększa. Cofanie się nieprzyjaciela staje się coraz śpieszniejsze i bezwładniejsze.

Ofensywa wojsk rosyjskich w innych rejonach Karpat ma po dawnemu charakter zwycięski.

W rejonie Liska wieczorem 27/14 grudnia przeciwnik zmuszony został do ucieczki. Wojska rosyjskie zajęły stację Komańczę i wzięły do niewoli 6 oficerów i 250 szeregowców. Ogółem w ostatnich czasach w tym okręgu wzięto do niewoli 5.480 ludzi.

Pod Przemysłem przeciwnik usiłował robić ucieczki, ale bez powodzenia.

Z poszczególnych starć bojowych zaznaczyć należy junacki czyn jednego ze sławnych rosyjskich oddziałów jazdy. Dnia 24/11 grudnia w okręgu Wietrzna jazda rosyjska po przygotowaniu ogniewym dokonała decydującego ataku w szyku śpieszonym i jeżdżym. Na wyżyny, zajęte conajmniej przez 3 bataliony z 3 karabinami maszynowymi i 2 bateriami Austriaków oddziały te wpadły z fantazją, przerwały się przez trzy linie okopów, zaskoczyły z tyłu i wrębały się w piechotę przeciwnika. Wówczas na piechotę w starciu ręcznym zdobyły przednie okopy i przeprowadziły się w bród przez rzekę Wisłok zaatakowały baterie. Przeciwnik poniósł ogromne straty. Bataliony rozprószone i wzięto do niewoli przeszło 200 szeregowców.

Zasadnicze znaczenie podczas odpięcia naporu niemieckiego na front rosyjski nad Bzurą miała walka w dniu 22/9 grudnia pod wsią Zarzecze. W nocy tego dnia Niemcy przeprowadzili przez Bzurę brygadę trzeciego korpusu rezerwowego, przewiezioną świeżo z nad brzegów Isery. Brygada ta, złożona z pułków rezerwowych 12 i 48 została przy pomocy demonstracji, dokonanych na całym biegu Bzury, z powodzeniem przeprowadzona na brzeg rosyjski po moście pontonowym, zepchnęła rosyjską osłonę i rozłożyła się w jej okopach. Rano wojska rosyjskie zdołały zatrzymać Niemców, a o g. 2 nadeszły rezerwy i wojsko rosyjskie przeszło do ataku na oba skrzydła Niemców w dol. Bzury z północy na Plecewice, a z południa na Zwierzyniec. Około godz. 5 piechota rosyjska z krzykiem „hurra!” rzuciła się do ataku, dając do odcięcia Niemców od rzeki. O godz. 8 wieczorem Niemcy byli odparci od okopów, biegli do Bzury i tonęli wśród usiłowań przeprowadzenia się w pław. Prawie cała brygada została zniesiona. Do niewoli dostało się 8 oficerów, 502 szeregowców, zabrano karabiny maszynowe. Zwycięstwo to jest szczególnie cenne dla Rosjan zarówno z tego powodu, że dokonane zostało w najważniejszym kierunku niemieckiej ofensywy, jak i dlatego, że odniesione zostało wyłącznie przez młode pułki rosyjskie. Główny udział w tym czynie przypadł na oddziały dwóch pułków, sformowanych już po wypowiedzeniu wojny na obszarach gubernji pskowskiej.

(Wietrzno, wieś w pow. krośnieńskim, na lewym brzegu Jasiela, przy gościńcu ze Zmigrodu do Równego, w odległości 4,5 km. od Dukli. Miejscowość posiada bogate źródła ropy naftowej.)

Komańcza wieś nad Ostawiczką, dopływem Ostawy, w pow. sanockim, należy do parafji w Bukowsku, w okolicy górzystej i lesistej. Stacja kolejowa między Nowym Zagórzem a Łupkowem. — Red.)

BANKRUCTWO POLITYCZNE AUSTRII.

Londyn, 30/17 (PAT.) „Times” wydrukował list „Przyjaciela neutralności”, w którym donosi o trudnym położeniu Austriaków, czujących, że są ofiarami Niemców i że wkrótce będą zupełnie rozbici. Austriacy przyznają, że utracili Galicję, Bośnię i Hercegowinę. Węgry według wszelkiego prawdopodobieństwa odłączą się od Austrii. Pożyczka wojenna Austrii doznała fiaska, a kredyt państwowy, jak się zdaje, zupełnie zachwiany.

KSIĘGA CZERWONA.

Kopenhaga, 30/17 (PAT.) Z Wiednia telegrafują, że austriackie ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło ogłosić „Księgę Czerwoną”, z przedstawieniem przyczyn, które wywołały wojnę.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie dnia 29/16 bm.

W kierunku na Oltyn wojska nasze, przeszedłszy do ofensywy, zajęły Merdenek. Pod Sarakamysem

trwa pomyślny dla nas bój wstępny z kolumną nieprzyjacielską, atakującą nas z północno-zachodu. Na linii Sokomer—Chorosan odparliśmy zapomocą kontrataków na bagnety kilka zaciętych ataków tureckich. Turcy dopuszczają się okrucieństw nad spokojnymi mieszkańcami. Były wypadki masowych rzezi całych wsi.

REKONESANSĘ KOŁO BRZEGÓW SYRYJSKICH.

Piotrogród, 29/16 (PAT.) Znajdujący się koło brzegów Syrii kłazownik „Askold” w dniu 27 bm. ostrzeliwał wojska tureckie na wschód od Port Saidu. Poprzednio zaś także koło brzegów Syrii wysłał na wywiady parowczyk z szalupą wiosłową w miejscowości na południe od Tarabulla koło Bejrutu, przyczem nastąpiła wymiana strzałów między wojskami tureckimi i kłazownikiem, który otworzył ogień na nieprzyjaciela z dział okrętowych.

WYJAZD KONSULÓW.

Bakareszt, 30/17 (PAT.) Konsulowie rosyjscy w Amsunie, Koni, Wanie i Bitlisie szczęśliwie wyjechali z Turcji.

Wojna serbska.

WALKI CZARNOGÓRCÓW.

Cetynia, 29/16 (PAT.) Wczoraj Austriacy atakowali naszą armję hercegowińską; rozwinęła się zażarta walka artyleryjska; nieprzyjaciela odparto z wielkimi jego stratami. Ponad Grachowem i Antivari przeleciały aeroplany austriackie, które strzelały z karabinów maszynowych, lecz bez skutku.

Walki we Francji i Belgji.

Z POLA WALK.

Paryż, 30/17 (PAT.) Urzędownie dnia 29/16 godz. 11 w. Trwająca przez cały dzień straszna burza przeszkadzała działaniom wojennym na większej części frontu. Mimo to w Argonach posunęliśmy się nieco naprzód.

POWRÓT DO PARYŻA.

Bordeaux, 30/17 (PAT.) Minister wojny Millebrand wraz z personelem ministerstwa powróci do Paryża w pierwszym tygodniu stycznia.

Wiadomości telegraficzne.

IDEAŁY POLITYCZNE BULGARSKIE.

Sofja, 29/16 (PAT.) Urzędowy dziennik „Narodni Prawa” ogłasza, że oswobodzenie Macedonii i przyłączenie jej do Bułgarii były oddawna głównem zadaniem polityki bułgarskiej. Obecnie po ogromnych ofiarach, poniesionych niedawno, Macedonja, będąca wbrew przeciwnym twierdzeniom krajem czysto bułgarskim, jeszcze bardziej jest drogą Bułgarom. Zupełnie jest rzeczą naturalną, że stosunek Bułgarii do innych państw określa przedewszystkiem gotowość tych ostatnich do współdziałania lub przeszkadzania bułgarskim dążnościom narodowym, obecnie jeszcze silniejszym, aniżeli w jakimkolwiek innym czasie.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Nieprzyjazny stosunek prasy rosyjskiej i francuskiej do narodowych postulatów, których urzeczywistnienia Bułgarzy oczekują od obecnej wojny, wywołuje bardzo przygnębiające wrażenie na bułgarską opinię publiczną, która stwierdza jawny kontrast między prawie groźącym tonem gazet francuskich i rosyjskich a zapewnieniami przedstawicieli trójporozumienia.

Z DALEKIEGO WSCHODU.

Urga, (w Mongolji) 30/17 (PAT.) Ostatecznie rozstrzygnięto sprawę otwarcia w Urdze narodowego banku mongolskiego. Otwarcie nastąpi w marcu p. r.

USTAWA O WYBORZE PREZYDENTA.

Pekin, 30/17 (PAT.) Według ogłoszonego nowego prawa wyborczego prezydenta republiki wybiera się na termin dziesięcioletni z prawem powtórnego wyboru. Nowy prezydent wybierany bywa z liczby trzech kandydatów, przedstawionych przez starego prezydenta.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1,20. Najmniej 4 wiersze.

Zmiana mieszkania.
Specjalista w położnictwie i chorobach kobiecych
operator Dr. Tadeusz Wiczyński b. asyst. kliniki położ. ginekol. Uniw. lwow.
ordynuje obecnie: ul. Romanowicza 11, od g. 3—5.
12842

U generalissimusa Joffre'a.

Piętnastu dziennikarzy, którzy objeżdżali front, zaproszeni przez sztab jenerałny, złożyło wizytę generalissimusowi Joffre'owi.

Większość z nich ogłosiła swe wrażenia z empatycznym zapałem. Ten ton jest zrozumiały wobec uczuć, jakimi goręła serca Francuzów, ale jest sprzeczny z rzeczywistością tak z artystycznego, jak informacyjnego punktu widzenia. Najspokojniej opisał tę scenę korespondent dziennika „L'Humanite”.

Główna kwatera, gdzie usadowił się francuski Wódz Naczelny, nie jest wcale trudno dostępną. Zdziwilibyście się, ujrawszy, do jakiego stopnia skromne i ubogie jest jej wnętrze. Niema żadnych chodzących z brzękiem i pośpiesznie dokądś śpieszących oficerów, niema żadnego niepotrzebnego i nieporządnego ruchu. W jednym ciasnem okienku stoi jeden jedyny urzędnik. Dalej podwórze, a w niem trzech czy czterech żołnierzy, czekających na rozkazy. W ogromnym hangarze stoi samochód pod starannym dozorem mechanika. Stamtąd idzie się do drugiego podwórze, zupełnie pustego, na który wychodzą okna dwupiętrowego gmachu. Z jednego okna wychodzi snop drutów. Wchodzimy po szerokich schodach z cegły i zatrzymujemy się w korytarzu z zupełnie gołymi ścianami, w jednym tylko miejscu zakrytym dywanem. Po kilku minutach oczekiwania drzwi uchylają się: — Proszę wejść, panowie!

Idziemy kilka metrów napół ciemnym korytarzem i wchodzimy do większego, obficie oświetlonego zapomocą szerokich okien pokoju, który, jak widać, był dawniej klasą szkolną. Na ścianie zostały jeszcze dwie czarne tablice, na których w tej chwili wiszą mapy obu teatrów wojny. W kącie stół z papierami i książkami i zwykły żelazny piecyk.

Jenerał Joffre jest tu zupełnie sam. Zrobił kilka kroków naprzeciw nas:

— Panowie, dziękuję za odwiedzinę. Chętnie was witam. Widzieliście już niejedno i jeszcze zobaczycie zajmujące rzeczy. To pozwoli wam obalić wymsły Niemców. Powinniście ustalić prawdę. Należy mówić prawdę.

Generalissimus zamilkł. Zlekka kiwnął głową i odwrócił się, dając tem do poznania, że posłuchanie jest skończone.

Wtenczas jeden z naszych kolegów wystąpił naprzód i zwrócił się do jenerała z mową, gratulując mu nowego odznaczenia — wojennego medalu, który mu wręczył prezydent Poincare.

— To niema żadnego znaczenia — rzekł generalissimus. — W obecnej chwili nic niema znaczenia, prócz zadania obrony naszej ojczyzny.

Jeden z nas uznał za stosowne wykrzyknąć: — Co już osiągnięto...

Generalissimus zlekka zmarszczył brwi, szybko spojrzął na śmiałka, który mu przerwał i nie rzekł ani słowa.

Posłuchanie było skończone. Obecni ilustratorowie poprosili jenerała o pozwolenie sfotografowania go. Pozwolił im przez kilka minut, dzięki czemu lepiej mogliśmy się przyjrzeć człowiekowi, który dowodzi francuską armją.

Jest on wielkiego wzrostu i trochę ciężki. Głowa ma mocno zarysowaną z wypukłym czołem i bardzo jasnymi, niebieskimi oczami, patrzącymi z pod krzaczkastych brwi. Nos wązki u podstawy rozszerza się aż do jasnych, silnie posiwiałych już wąsów. Włosy ma także blond z obfitą siwizną. Pod wargami mała bródka, „mouche”, zmiękcza poniekąd wrażenie szerokości jego silnego, upartego podbródka.

Mundur ma bardzo skromny: czarna kurtkę z trzema gwiazdkami na rękawie, kołnierzu i epoletach, cienki złoty galon. Ani jednego orderu. Jenerał gestykuluje rzadko, mówi powoli, basem. Głos zdradza jego pirenejskie pochodzenie. (Jak wiadomo Joffre jest Katalończykiem z pochodzenia.) Fotografowie skończyli i unoszą swój historyczny dokument. My wychodzimy z kwatery jenerała, cichej i milczącej i udajemy się znowu na pola bitw, których najmniejszy szczegół znany jest człowiekowi właśnie przez nas opuszczonego, a wybranemu dla powstrzymania na nich i odparcia najazdu.

Z hinduską armją.

„Times” drukuje wyjątki z pamiętnika tłumacza, znajdującego się przy hinduskiej armji we Francji.

11 listopada. We dnie byłem we wsi, która kilka razy już była ostrzeliwana. Był ciemny, pochmurny dzień, dął przenikający wiatr. Wieś była w strasznym stanie. Na środku gościńca leżały zwłoki konie. W domach ani żywej duszy. Wszystkie okna powybijane. Niektóre domy popalone, inne porozbijane, inne zamienione w kupę gruzów, kamieni i zgliszcz i poczerwiałych głów. Kościół podziurawiony był nabojami, a koło niego widać było głęboką, okrągłą jamę, w której mogło się być ukryć ze dwunastu ludzi. Takie ślady zostawały po sobie obrzyni peccik, wyrzucony przez „czarną Marysię”, jak Anglicy nazywają niemieckie haubice. Wielki drewniany krzyż pochylił się. Był to temat na obraz, który możnaby zatytułować: „Chrześcijaństwo w 20-tym wieku”. Podjechalśmy do domu, gdzie znajdował się gołębnik z pocztowymi gołębiami. Każdy gołąb miał na nodze niewielkie metalowe kółko z numerem. Koło tego pierścienka była mała rurka, do której wkłada się list. Było tych gołębi sześćdziesiąt. Wydusiliśmy wszystkie. Pocztowe gołębie są bardzo niebezpieczne, ponieważ za ich pomocą łatwo można posyłać wiadomości o rozstawieniu naszych wojsk. Mówią, że szpiegowie niemieccy używali do tego celu także i psów.

15 listopada. Pieknie zimny dzień. Przenikliwy wiatr. Ponuro i wilgotno. Rano śnieg. Tłumaczylem dziś wyjątki z hinduskiej rewolucyjnej gazety „Ghadar”, którą drukuje się w San-Francisco, a wysłano dla rozprzest. zienia jej wśród wojsk hinduskich, znajdujących się na linii bojowej. Dziennik we

wszystkich swoich artykułach wzywał do powstania. Samo słowo „Ghadar” znaczy — bunt. Podtytuł dziennika brzmi „Zmierzc Anglików”. Gazeta wzywa hindusów do korzystania z wojny i wywołania powstania w Indjach, zaś wojska, znajdujące się we Francji, wzywa do wymordowania swych oficerów.

18 listopada. Zimno ale jasno. W nocy był mróz. Hinduskie wojska poraż pierwszy zapoznały się z mrozem. Rano byłem na cmentarzu. Chowano tam oficerów i żołnierzy, którzy padli przed trzema czy czterema tygodniami i dotychczas leżeli w okopach. Wykopano głęboki rów. Tam spuszczano trumny, białe trumny i zasypywano je ziemią. Załedwo je ziemia przysypano. Nad każdą trumną umieszczono maleńki, zwykły drewniany krzyż, na którym czarnymi literami wymalowano nazwisko zabitego. Malował je oczywiście miejscowy malarz Francuz, skutkiem czego większa część nazwisk i imion pułków napisana jest błędnie.

19 listopada. Żołnierze wszystkiego mają dość, wyjąwszy zapalek, papierosów, skarpetek, rękawiczek i czekolady. Skutkiem niepogody życie w okopach jest prawie nieznośne.

20 listopada. Niemieckie aeroplany rzucają hinduskim wojskom proklamacje, napisane w języku hinduskim, którego większość mahometan hinduskich nie rozumie, z gramatycznymi błędami prawie w każdym wierszu. Proklamacje donoszą o świętej wojnie, wydanej przez Mahometan trójporozumieniu i wzywają do powstania. My ze swej strony wydaliśmy kontrproklamacje, napisaną w poprawnym i zrozumiałym narzeczu mahometaniskim i oprócz tego w niemieckim języku zredagowaliśmy odpowiedź w imieniu wojsk hinduskich. Odpowiedź tę nasi lotnicy rozrzucili między wojskami niemieckimi.

Wiadomości bieżące.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We czwartek 31 bm. „Wielki Wieczór Sylwestrowy” o nader urozmaiconym programie.

W piątek 1 stycznia 1915 r. premiera „Jadzia wdową”, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W sobotę 2 stycznia 1915 r. powtórzenie programu „Wieczoru Sylwestrowego”.

W niedzielę 3 stycznia 1915 r. „Jadzia wdową”, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W poniedziałek 4 stycznia 1915 r. premiera „Pocałunek”, żart sceniczny w 1 akcie z włoskiego spolszczył Z. O., — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

We wtorek 5 stycznia 1915 r. „Jadzia wdową”, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Marjacki 7).

— **Kursy języka rosyjskiego.** Kierownikiem kursu nauki języka rosyjskiego we Lwowie został mianowany profesor jednego z gimnazjów kijowskich I. F. Kożin.

† **Gustaw Gozdawa Haniewski** zmarł we Lwowie, przeżywszy 76 lat. Zmarły osierocił cztery córki: pp. Franciszkową Zofję Mogiła Stankiewiczową, Stanisławową Jadwigę Świrską, Henrykową Marię br. Ferus, Zygmuntową Halinę Sochacką. Osieroczonej rodzinie towarzyszy współczucie powszechne, jak powszechną była cześć, która otaczała sędziwe lata ś. p. Haniewskiego. Szczególnie gorące współczucie zwraca się do pp. prof. Zygmuntośwa Sochackich, których w przeciągu kilku tygodni poraż drugi dotyka tak bolesny cios, niedawno bowiem zmarł ojciec prof. Sochackiego ś. p. Zygmunta Zagłoba Sochacki, zasłużony likwidator krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— **Policja miejska.** W celu utrzymania porządku w mieście miasto Lwów podzielono na 10 cyrkulów. Na czele cyrkulu stoi komisarz cyrkulu (prystaw) z dwoma pomocnikami. Cyrkul dzieli się na rewiry, na których czele stoi rewirowy, mający pod sobą stójkowych.

Zarządy cyrkulów mieszczą się: I. przy ul. Kazimierzowskiej 30; II. przy ul. Podwale 15; III. przy ul. Sapiehy 10; IV. przy ul. Janowskiej 26; V. przy ul. Żółkiewskiej 106; VI. przy ul. Teatyńskiej 37; VII. przy ul. Piekarskiej 46; VIII. przy ul. Jabłonowskiej 8a; IX. przy ul. Zyblikiewicza 5a. Siedziba cyrkulu X nie jest na razie ustalona i zatwierdzona.

Kwestja objęcia przez policję lwowską gmin podmiejskich, a zwłaszcza Zamarstynowa, jest obecnie przedmiotem narad i dyskusji.

— **Miejska Straż Obywatelska.** Główna komenda miejskiej straży obywatelskiej zniosła podział na dzielnicę i sekcje, a do wszystkich członków, którzy sumiennie wypełniali swoje obowiązki, wystosowała podziękowanie. Ponieważ w skład tej organizacji dostały się jednostki, które nadużywały jej dla celów osobistych i nie mających z zasadniczym celem Straży nie wspólnego — przeto tego typu jednostki zostaną usunięte, a M. S. O. nadane zostaną nowe formy. Wraz z nimi członkowie otrzymają nowe odznaki. Dotychczasowe odznaki nie przedstawiają już żadnej wartości chyba archiwalną.

— **Z Gradonaczelnictwa.** Onegdaj w raporcie Gradonaczelnictwa ogłoszono spis osób, ukaranych za różne przestępstwa. Kary te nałożono w przeciągu miesiąca października, listopada do połowy grudnia. O niektórych karach wspominaliśmy w poprzednich numerach, dziś zaś podajemy nazwiska z wymienieniem rodzaju przestępstwa i wysokości nałożonej grzywny. I tak:

a) za nieprzyjmowanie monety rosyjskiej w ogólności, lub też do zmiany, ukarano następujące osoby: reprezentanta firmy „Humanic” Leona Klafena grzywną 1000 rubli, Dawida Spamera kwotą 200 rubli, Adolfa Aita kwotą 200 rubli, właściciela kantoru wymiany pieniędzy Kitz i Stoff 500 rb., Naftalego Kitzel 100 rb., Leona Gaudeka 100 rb., Leiba Freunda 100 rb., Aleksandra Puntza 100 rb.;

b) z powodu utrzymywania piekarni wbrew przepisom sanitarnym Sawę Asterno kwotą 100 rb.;

c) za uprawianie gry hazardowej w kawiarni „Avenue” na właściciela tejże kawiarni nałożono grzywnę 500 rubli, na grających zaś Marka Mella,

dr. Aleksandra Klafena, Eljasza Landau, Georga Atlasa, Ignacego Weiss, Samuela Hirscha, Ignacego Rosnera, Henryka Margulies, Joachima Branda, Leopolda Wachmanna, Leisesteina i Juljusza Bürgera po 200 rubli, a na Jakóba Aleksandrowicza kwotę 300 rubli;

d) za potajemną sprzedaż napojów spirytusowych ukarano Salomona Gerstmana kwotą 200 rubli, właściciela sklepu kolonialnego Samuela Frydmana 100 rubli, Aloisa Beina kwotą 151 rubli 98 kop., właściciela restauracji Mariana Lasockiego, Jana Rudka i Stanisława Lasockiego kwotą 3000 rubli, kelnierów kawiarni „Corso” Felda i Rajka po 200 rubli, Adolfa Briefera 500 rubli i Eugenję Leibel 100 rubli;

e) za utrzymywanie otwartej restauracji poza godziny przepisane ukarano właściciela kawiarni „Renesans” kwotą 1500 rubli, za otwarcie wbrew zakazowi restauracji Rafała Topeza kwotą 100 rubli, właściciela „Variete Bristol” Zygmunta Zehnguta kwotą 500 rubli, właściciela kawiarni „Bellevue” Bernarda Jegera kwotą 300 rubli;

f) za sprzedaż towarów wyżej taryfy maksymalnej ukarano Schulima Papera grzywną w kwocie 150 rubli, właścicielkę trafik Rachelę Korkeś kwotą 100 rubli;

g) za niezłożenie w przepisany czas broni i patronów w myśl wydanego polecenia ukarano Kazimierza Tabaczewskiego grzywną w kwocie 500 rubli;

h) za wydanie świadectwa niezgodnego z prawdą i wprowadzenie władzy w błąd na dra Fryderyka Fruchtmana nałożono grzywnę w kwocie 500 rubli;

k) za wyrabianie kart bez pozwolenia ukarano prowadzących typolitografię firmy Piller-Neumann i Leopold Wiśniewski grzywną w kwocie 100 rubli;

l) za obniżanie kursu monety rosyjskiej ukarano Jakóba Chimla kwotą 200 rubli;

m) za wyłudzenie pieniędzy od kąpiących się w parni żołnierzy nałożono na Maurycego Aszkiina grzywnę w kwocie 300 rubli;

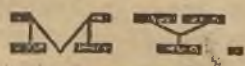
n) za kupno kradzionych rzeczy na Bertę Stark nałożono grzywnę w kwocie 50 rubli;

p) za nieprawne wyrzucenie z pomieszczenia lokatorów w czasie wojennym, mimo surowego zakazu, ukarano Michała Rajna grzywną w kwocie 200 rubli.

— **W niewoli.** Do jednego z pism nadszedł list od jeńców, poimanych do niewoli. Są nimi: Bolesław Krzeczowski z Podkamienia koło Brodów, Stanisław Wikinger ze Lwowa, Jan Surak ze Lwowa i Walenty Hillich z Ułwówka obok Sokala. Dostali się do niewoli w bitwie dn. 27 sierpnia koło Krasnego. Bawia zaś obecnie w Orenburgu (Minowy Dwór).

— **Skutki zabawy bez dozoru.** Na ul. Ogrodowej kilkoro dzieci zabawiało się toceniem dużej beczki. Skutek tej zabawy był bardzo fatalny. Oto beczka przygniotła 6-letniego Stasia N., który odniósł liczne a ciężkie kontuzje. Pogotowie ratunkowe odwiozło biedne dziecko do szpitala.

— **Spółka złodziejska.** Do składu Bernajma na ul. Goluchofskich l. 8 dostali się złodzieje i skradli rozmaite rzeczy na 500 rubli. Jako sprawców tej kradzie-



§ 1.

Był Człowiek Silny.

Przyszedł na świat z wielką miłością mocy, potęgi i panowania, przedewszystkiem jednak siły.

I dobrze zabrał się do dzieła, bo przedewszystkiem zawiądował samym sobą.

Kto inny całe życie strawiłby może na daremnie łamaniu się ze sobą, ten człowiek jednak pierwsze swoje zwycięstwo osiągnął dość łatwo. Jego dusza, dumna i twarda, miała poczucie swej własnej dyscypliny, umiała być wierna sobie, posłuszną i mądrze uległą.

Alc to zapanowanie nad sobą Człowiekowi Silnemu posłużyło tylko jako stopień. Człowiek Silny stał się swoim własnym wiernym narzędziem.

Przy jego pomocy zamierzał zrobić wielką rzecz. Zwyciężyć w życiu!

Kiedy się rozglądał dokoła siebie, ujrzał, iż świat jest areną, na której nieustannie toczy się walka. Była to niby arena jakiegoś olbrzymiego cyrku. Stawali naprzeciwko siebie gladiatorzy i rzucały się na siebie z mieczami i ostrym orężem w rękę, w gniewie wielkim, ale nieświadomi ani przyczyn tego gniewu i zaciekleści, ani nagrody, jakaby zwycięstwo dać mogło. I nagrody nie było, bo oto przed zwycięskim gladiatorem stawał znów drugi i znowu srożyła się walka, znów błyskały miecze i oto przed chwilą jeszcze zwycięzca, gladiator leżał pod stopami przeciwnika, który wspaniałomyślnie zadawał mu ostatni cios z łaski. To znów na gladiatorów wypuszczano dzikie zwierzęta. Z jakichś podziemnych lochów wypadały rozjuszone, ciężkie, szare słonie i lawinę waliły na zbrojne gromady, krusząc je i rozgniatając na krwawe wpyły. Wybiegały na arenę, pędzone ostrzami włóczni hucce bezbronne, bezsilnych a czasem nawet osłepłych męczenników i wnet między temi zapałtro-

nemi ekstatycznie w niebo tłumami zaczynały się uwiązać smukłe, elastyczne i błyskawicznie szybkie ciała lwów płowych, przegowanych czarnych złotych tygrysów i innych dzikich, krwawych i okrutnych kotów. Te katy-zwierzęta przychodziły nagle i nieoczekiwanie jak złe chwile, zrodzone niewiedomo gdzie i z jakich przyczyn w mrocznych matecznikach przeznaczeń. Było widać postanowione, iż niektórzy ludzie rodzą się tylko po to, aby miały co kruszyć spadające ostrza toporów i zęby dzikich zwierząt. Nie było kąta na arenie, gdzieby się nie toczyła jakaś krwawa walka o życie. Przez to morze krwi, ognia i męki przedzierali się czasem wojownicy nadludzko silni, potwory nie na ludzką miarę, lub — błazny. I im przyznawano zwycięstwo.

Otóż Człowiek Silny, patrząc na to, zrozumiał, iż sprawiedliwa przyroda, stawiając człowieka na tym padole, podobnym do jednego wielkiego pobojo-wiska, musiała go też odpowiednio uzbroić i dać mu jakąś siłę, za pomocą której człowiek mógłby wyjść z bojów zwycięsko i nietkniętym przejść przez ten las płynących włóczni. Przyroda lubi i walkę i hekatombę, ale umie być bezstronna i sprawiedliwa. Każdy jej twór ma wszystko, co mu jest potrzebne do życia a tedy i do walki; każdy jej twór może zwyciężyć i obronić się.

Tę siłę Człowiek Silny postanowił w sobie odzyskać i wyrobić.

Zadanie było trudne i bardzo niebezpieczne.

Niebezpieczne, bo każda najmniejsza pomyłka musiała się zmienić w słaby punkt a iluż to bohaterów ginęło marnie przez to, że popełniono jakieś niedopatrzienia w chwili, gdy hartowano ich ciała! Zaś mądrość wieków wie, iż punkty słabe zciągają ciosy i gromy na siebie.

A przez to właśnie zadanie to było także i niezmiernie trudne. Zazdrośni bogowie wiedzą, iż człowiek, nie popełniający błędów, zwyciężyłby Przeznaczenie i dlatego tyle rozsypali po świecie błędnych ścieżek i manowców. Kto nie chce zboczyć z drogi,

ten musi dobrze umieć rozróżniać gwiazdy i światła Prawdy od błędnych ogników.

A jakżeż trudno patrzeć Prawdzie w oczy!

Któż ją zniesie!

A przecież każdy człowiek może z siebie wysnuć zbroję dla siebie. Jest to taka dziwna pajęczyna, czerwoną, cieniutką nić, snująca się z serca-duszy a osnuwająca całego człowieka. W bólach, w ogniu cierpień pajęczyna stapia się w płyty pancernie, niezmiernej jasności i twardości, nie gnące się pod ciosami, a tylko promieniące pięknie od żaru. Ludzie, którzy umieją taką się zbroją przyodziać, chodzą potem po świecie jak wielkie i przejasne posągi cudowne, w których lubi się przeglądać słońce i do których łasi się posłusznie przekorna, zdradliwa i bezwzględna Prawda. Ta podstępna kurtyzana wygląda, przy nich jak niewinna, czysta dziewczeczka, zrodzona przez kwiaty dla wiecznego szczęścia i promiennych marzeń.

Snać są tacy ludzie ze stali i słońca stworzeni, serdeczne dzieci bogów i siły...

§ 2.

Człowiek Silny pojął, iż najpotężniejszym i niewzruszalnym cokołem wszelkiej potęgi, jest samotność.

Lekkim musi być, kto idzie w góry — powiedział już jeden mędrzec.

Kto się mnoży w ludziach, ten przynudza sobie ciężaru, który go przytłacza, a bez którego przecie żyć nie może.

Samotność czyni człowieka lekkim.

Głos samotności jest cichy, ale mądrość jej, skromna i nie żadna pochwała, jest niezawodna. Nie da ona przewodnika szukającemu drogi ale da mu w ręce kij pewny, którym łatwo drogę w ciemnościach namacać.

Lepiej laską gład z pod stopy usunąć, niż orlim wzrokiem napróżno wypatrywać dalekie otchłanie.

Kto ukocha Samotność, temu się ona staje zgo-dliwą i cichą towarzyszką. Nie szkodzi, że czasami

zy aresztowano 17-letniego Wład. Domaradzkiego, 15-letniego Jana Szweda i herszta ich 42-letniego Izraela Fingera.

— **Znaczna kradzież.** Michałowi Kuźminowi, kupcowi wołyńskiemu, skradziono w tramwaju podczas jazdy z dworca na ul. Gródecką portfel z 1500 rublami.

— **Rozkład jazdy kolejowej.** Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr. 5 o g. 6.35 wiecz.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Sadowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.

Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Stryja: nr. 817 o g. 5.37 pop.

Do Jaworowa: nr. 705 o g. 8.23 rano.

LOTNICZY.

O ludzie-orły! Gdy was w chmurach zocze,
Jak z szumem niebios pruciecie przeżocze,
Jak gdyby grunt mi zniknął pod stopami,
Płynę wraz z wami.

Dusza ma siada na warczącej śmidze
I takim szczęsnym, gdy świat z góry widzę,
I żem tam wiernie pod słońcem na straży,
Choć śmierć lot waży.

Krzyszał mnie sfery od ziemi oddziela —
Owóz rozkoszne loty Ariela,
Owóz są śmiałe loty święteżanki
W przeczyste ranki.

Można ku słońcu iść powietrzną drogą.
W ludziach się orle rodzić serca mogą
I już nie skuszą ponad niskie płoty
Przyziemne loty.

Nie jeno duchem, albo myślą śmiała
Leci się w niebo! Człek dźwignął i ciało
I wolny, lekki, płynie przez przestworze
W swej sławy zorze.

Tersytes.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

POLSKA W CYFRACH.

(Ciąg dalszy.)

Jak znaczne zachodzą różnice w produkcji rolnej wszystkich trzech dzielnic Polski, uwydatni to następujące zestawienie:

do wina domięsza piołunu. A ileż razy na wspólnych biesiadach pijacie wino zatrute żółcią, lub, co gorzej, izami...

I tak samotnością otoczył się jak fosą i murem Człowiek Silny, a w donżonach i barbakanach warowni gromadził skrzętnie co najlepszą broń, jaką mogła podać mu wiedza.

Podjejrane światła pozapałał na wszystkich wyżynach, aby się nie dać oszukać żadnemu kształtowi w ciemnościach. A promienie jego potężnych lamp nawskróś przenikały wszelki kształt żywy, tak, iż dla Człowieka Silnego widzialne były szkielety wszechrzeczy.

Dom jego zawsze był pusty.

Człowiek Silny znał zdradliwą potęgę sztuk i wiedział, że ani posąg, ani obraz nie jest przedmiotem martwym, lecz rzeczą żywą i głośno pulsującą krwią, duszą i ciałem. Dlatego w dom swój sztuk nie wpuszczał.

Wiedział też dobrze, iż książki, to są trumny, w których pozornie martwi leżą żywi i mocni ludzie, umiający nawet wołać silnym a czasem rozkazującym głosem.

Nie wątpiąc, iż wiele można od nich zyskać, w swoim czasie powoływał wszystkich tych ludzi przed swój sąd, czasem jako świadków, zawsze jako kłamców, winnych oszustwa. Rozmawiał z nimi surowo. Och, umiał z nimi mówić! Wnikał w najgłębsze ich myśli, docierał do tych, których nie umieli wypowiedzieć, prostował i rozplątywał źle wypowiedziane. Każdy z tych mędrców przynosił mu myśl jakąś, która przecie i w nim samym była lub kiedyś zrodzić się mogła i każda, o ile choć cieniutko, niewiedzy lub słabości w niej się krył, runęłaby mu kiedyś kamieniem pod nogi. Ze światem tych mędrców borykał się poważnie, z zapalem straszliwym, z wysiłkiem ogromnym, bo szło tu o słowa mające wartość zaklęć magicznych, które w danej chwili mogły być wielkim, nieocenionym skarbem, jakiego Człowiek Silny dla

w czterech metrycznych na 1 ha.

	pszenica	żyto	owies	jęczmień	ziemiaki
Królestwo P.	12.2	10	8.2	7.6	122.1
Galicja	10.7	9.8	9.3	12.2	108.0
W. Ks. Poznańskie	19.5	16.5	18	19.4	148.3
Śląsk górny	17.9	15.6	18.5	18.8	
„ Austr.	12.2	11.6	11.3	13	
Prusy zachod.	21	14.9	18.1	20.8	

Z tabliczki tej wybija się pod względem siły produktywnej W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie, co świadczy o ich wysokiej kulturze rolnej, o zastosowaniu nawozów sztucznych i ulepszeń w zakresie gospodarki. Użycie nawozów sztucznych wzrastało w Poznańskiem znacznie prędzej niż w innych dzielnicach. Np. w r. 1872 zużyto w Poznańskiem 61.000 q, w 1904 r. 1.600.000 q a w 1909 — 9 milionów cetnarów. Liczb odnośnych z innych dzielnic nie posiadamy. W Austrii ogółem zużywają przeciętnie na 1 ha około 26 kg. sztucznej nawozu, w Niemczech zaś 80 kg., to też produkcja Niemiec jest dwa razy większa. Poznańskie stoi o 25 proc. niżej od reszty państwa.

I w hodowli zwierząt domowych zabór pruski wybija się na pierwsze miejsce. Unacoznia to następująca tabliczka:

	Na 100 hekt. ziemi, sztuk bydła.	Na 100 mieszkańców sztuk bydła
Śląsk Pruski	60.3	54.0
Ks. Poznańskie	41.9	41.1
Prusy Zachodnie	30.1	40.5
Śląsk Austriacki	40.4	29.9
Galicja	35.8	37.1
Król. Polskie	27.2	21.7
Rosja	14.9	29.7
Niemcy	58.7	38.6
Dania	64.3	75.6

Główną podstawą polskiego życia gospodarczego jest produkcja rolna. Jest ona czynnikiem bezpieczeństwa w egzystencji narodu i w dobytku ogólnym ludności. Nie stoi też rolnictwo w Polsce na poziomie pierwotnym, lecz pod wpływem warunków wewnętrznego rozwoju i zewnętrznych wpływów przeszło w okres przemysłu rolnego przez rozwój gorzelnictwa, produkcji cukru, młynarstwa itp.

Z przemysłu rolnego, najstarsze jest i najbujniej się rozwinęło gorzelnictwo. Już stany generalne w 1820-tym naliczyły w Galicji „5500 gorzelni”. Obecna produkcja spirytusu na ziemiach polskich wynosi 35 mil. wiader. Z tego na Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk Pruski przypada 13.320 tys. wiader, na Galicję — 6.040 tys. i na Królestwo Polskie — 15.800 tys. wiader. Przemysł gorzelniczy związany jest ściśle z gosp. rolnem i opasem bydła. Browarów liczy Król. Polskie 195. Wartość ich produkcji wynosi 12.7 mil. rb. Galicja produkuje piwa około 11 mil. wiader, tyleż Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Młynarstwo wielkie w Galicji nie mogło się rozwinąć wobec przemożnej konkurencji młynów węgierskich, które dzięki poparciu rządu zagarniają wywóz do Francji, Włoch, Szwajcarii i Niemiec. Królestwo konkurować musi z młynarstwem centralnych

się szukał. A były to kamieniołomy, w których, niestety, rzadko trafiały się ziarna dyamentów precyzyjnej wody. Człowiek Silny fałszywych proroków wprost rozstrzeliwał argumentami i unicestwiał, a z walk tych wyszedł z tą świadomością, iż nie istnieje kamień, którego kąt łupliwości jemu byłby nieznany.

Dom jego zamknięty był dla pieśni. Bo Człowiek Silny znał potęgę pieśni, która jest najwsielszą ze sztuk i najokrutniejszą poskromicielką wszelkiego stworzenia. Wiedział on dobrze, że pieśń wzięłaby w niewolę myśli jego i kazałaby służyć im, a one miały być jak orły, głuche nawet na gromy. Wolne i chyże miały z wysokości niebios strzedz jego wyniosłej samotni.

Słubował sobie Człowiek Silny, iż, kiedy już niezwyciężoności swej i zbroi będzie mógł być pewny, kiedy skóra jego stwardnieje na róg, którego żadne ostrze nie przebije, wtedy wyjdzie na świat, na arenę i popofiguje zduszonej w piersi jak w więzieniu miłości rzeczy rozkosznych. Ale i tę myśl brał w okowy i trzymał na łańcuchu, bojąc się, aby go nie zdradziła i nie zaprzedała w niewolę. A kiedy spostrzegł, iż się tej myśli obawia, wytepił ją, a z nią i słabość swoją. I od tej chwili już nawet kwiatów nie było w jego samotni.

Wytrzymał w twierdzy straszliwe najazdy. Nie, aby skarby nagromadzone chciał mu kto porwać. To były skarby, których nie ubywało, choćby nimi świat cały obdzielił. To były nawet skarby nielakome i Człowiek Silny, więc szczodry, nie miał nimi kogo obdarzać. Gdzie mógł czyn dobry zanieść między ludzi, tam go niósł, wiedząc, iż to jest jakby pieniądź wybity w jego mennisy, a przysparzający mu siły. Ale najgorsze najazdy to były te, które szły na jego samotnię z darami, ze słodkimi darami jasnego, lekkomyślnego świata.

Szli ludzie, którzy podawali w rękach swe serca dobre, i szeroko otwartymi ze zgrozy, zażawionymi oczami patrzyli, jak on je odtracał. A już samo

guberni csa. rządu, korzystających z ulg taryfowych. Już w czerwcu b. r. młyny kalfskie zawiesiły pracę z powodu nałożenia cła na zboże, importowane z Poznańskiego. Za ich przykładem poszła większość młynów pogranicza niemieckiego. Mimo to wartość produkcji młynarskiej w Galicji wynosi 68 mil. rb., a w Królestwie — 80 mil. rb.

Cukrownictwo stoi najniżej w Galicji, mimo to, że pierwszą cukrownię (w Olszaniczy) otwarto tam jeszcze w 1839 r. Obecnie Galicja posiada tylko dwie cukrownie: w Przeworsku i Chodorowie. Poznańskie liczy 20 cukrowni, Śląsk — 53, Królestwo — 55. Cukier z Królestwa szedł dotychczas do Finlandji; przy zniesieniu obecnych granic, powinien zwrócić się do Galicji.

Stwierdzić należy, że gospodarstwo rolne na ziemiach polskich wcale nie znajdowało się w korzystnych warunkach rozwoju, to też i dochody nie były dotychczas znakomite tak, że nie mogły same przez się tworzyć podstawy silnego rozwoju ekonomicznego. Już samo rozdarcie na dzielnice zcentralizowało ogólny wspólny postęp, bardziej jednak zaszkodziło związanie się z centrami państw zaborczych i zależność ekonomiczna od nich. Pod tym względem najbardziej ucierpiała Galicja.

Jeśli przyjdzie do zespolenia ziem polskich, jak to wynika z odezwy Naczelnego Wodza, to organizatorzy gospodarczego życia Polski będą mieli do rozcięcia gordyjski węzeł. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. I. osób. nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (sztyfel), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Młody profesor gimnazjalny, germanista, przyjmuje lekcje. Cena umiarkowana. Szczegółów udziela firma: Rozdół, Karola Ludwika 3. a12851

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kupię powóz parokonny mało używany, na żelaznych szynach. Oferty proszę nadsyłać pocztą pod nast. adresem: Lubień Wielki, 255 połowy szpital, starszemu doktorowi. 112849

Drzewo grabowe sąg 72 koron, bukowe suche sąg 85 koron. Mąka pszenna tarnopolska. Zamówienie przyjmuje Biuro Lipeckiego, ul. Kochanowskiego 77. Telefon nr. 398. 112854

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Pan Karol Bryjak zawiadamia, że wszelkie pisma do niego przyjmuje firmą Kuksz i Lidtke, Nowoczerkask O. B. D. s12853

Podania w języku rosyjskim i w innych językach obcych, tłumaczenia i korespondencje, jakoteż prośby do ambasad o przesłanie listów do państw wojujących, załatwia jedynie we Lwowie Koncesjonowane Biuro tłumaczeń, pl. Akademicki 1, od g. 9—2 i od 3—6. s1277

spojrzenie tych łagodnych, miłych oczu, lśniących jak przepiękne drogie kamienie, było darem zbyt wielkim i ciężkim, bo dawało mu niezapomniany błysk ludzkiej duszy. I trzeba było potem mordować te oczy, kazać im skonać i zamykać im gwałtem powieki! Przychodziły dziewczęta i podawały mu kwiaty i słodkie owoce, i wraz z kwiatami leciały przez kraty jego okien słowa niby ptaki rozśpiewane, słowa migotliwe i śmiejące się, tak, iż zdawałoby się, że to ktoś izbę płatkami róż i jaśminów wysypał, rozrzucił w powietrzu garść śmiechu, woni i błękitu nieba... Podbiegały ku samotni dzieci różowe, o bujnych złotych czuprynkach a ciekawych i mądrych oczach i dzieci te, lekkomyślnym, ufnym ruchem jak gdyby okrucich ciastka oddawały, same wkładały w ręce samotnika swe małe serca, na których nikt jeszcze nie pisał, ofiarując mu rozkosz pierwszego przebudzenia myśli... Mężowie dojrzały powierzali rząd swych majątków, swych spraw, ofiarowali pełne złota sakwy, swe doświadczenie i wierną przyjaźń... Na skrzydłach wichru huraganem leciały pieśni jak kwieciste zawieje, a barwnymi węzami przesuwaly się roztańczone gromady młodzieży. Przychodzili żołnierze, dając konia białego z przepięknym pióropuszem i szablę pozłocistą. Przychodzili marynarze, którzy przynosili wino, korzenie i czarowne narkotyki i z zamorskich krajów. To były burze, które waliły we wrota samotni, to były fale straszliwe, te złudne uśmiechy życia, te zdradliwe, ciche szepty wabiącej nocy wiosennej, ten czar radości i szczęścia...

Człowiek Silny zmiał w sobie wszystko, wszystko rzucił sobie pod nogi i stał się ostry, twardy i niezłomny, jak jasny, stalowy miecz...

Na duszę jego padł czysty blask piękna siły. Samotność niezmordowanie czuwała u progu jego domu, gdzie Człowiek Silny władał niepodzielnie. W ten sposób stworzył sobie niezależne królestwo i zdawało mu się, iż równy był królom.

(C. d. n.) Jerzy Bandrowski.